

Stanisław Rainko

POWOŁANIE  
FILOZOFII

Esej metafilozoficzny



SEDNO  
Wydawnictwo  
Akademickie

POWOŁANIE  
FILOZOFII



Stanisław Rainko

POWOŁANIE  
FILOZOFII

Esej metafizyczny



Wydawca  
**Bożena Kućmierowska**

Redakcja merytoryczna i korekty  
**Barbara Jaworska**

Redakcja techniczna  
**Danuta Przymanowska-Boniuk**

Projekt okładki, stron tytułowych i opracowanie typograficzne  
**Wojciech Stukonis**

Zdjęcie na okładce  
© Panos – Fotolia.com

Copyright © by Wydawnictwo Akademickie SEDNO  
Copyright © by Stanisław Rainko  
Warszawa 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone  
Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie w całości  
lub we fragmentach jakąkolwiek techniką bez pisemnej  
zgody wydawcy zabronione

ISBN 978-83-63354-47-3  
ISBN 978-83-63354-66-4 (e-book)

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.  
00-696 Warszawa  
ul. J. Pankiewicza 3  
www.wydawnictwosedno.pl  
info@wydawnictwosedno.pl

# SPIS RZECZY

OSOBLIWOŚCI FILOZOFII .....	7
CZĘŚĆ PIERWSZA	
KWESTIE FILOZOFICZNE. PRÓBA TYPOLOGII .....	11
O PYTANIACH FILOZOFII OGÓLNE .....	13
KWESTIE FUNDAMENTALISTYCZNE. ŚWIAT JAKO CAŁOŚĆ .....	17
Droga Platona .....	18
Droga Ojca Teilharda de Chardin .....	22
Droga Jaspersa .....	29
W schemacie odwróconym .....	35
KWESTIE DYCHOTOMICZNE. ŚWIAT ROZSZCZEPIONY .....	40
Kultura i natura .....	41
Fakty i wartości .....	63
Cogito i świat .....	77
KWESTIE TRANSCENDENTALNE. ŚWIAT DLA NAS .....	85
Dlaczego Kant .....	85
Poza Kanta: przykłady .....	90
Poza Kanta: koncepcje .....	96
Świat dla nas .....	102

---

KWESTIE REKONSTRUKCYJNE. POJĘCIA ZAMIAST ŚWIATA .....	107
Stałe filozoficzne .....	110
Dwa programy .....	114
CZĘŚĆ DRUGA	
FILOZOFIA JAKO SAMOWIEDZA GATUNKOWA .....	123
SAMOWIEDZA FILOZOFII. TRZY WYKŁADNIE .....	125
Filozofia jako światopogląd .....	125
Filozofia jako transcendentalizm .....	128
Filozofia jako analiza .....	130
SAMOWIEDZA LUDZKA. TRZY SKŁADOWE .....	131
FILOZOFIA JAKO SAMOWIEDZA GATUNKOWA .....	136
Dygresja na temat Husserla .....	137
Dygresja na temat Kanta .....	139
Dygresja na temat genealogii .....	144
FILOZOFIA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ .....	149
Filozofia jako zawód .....	149
Filozofia i ideologia .....	162
INDEKS OSÓB .....	170

## OSOBLIWOŚCI FILOZOFII

**D**o czego powołana jest filozofia? I czy w ogóle powołana jest do czegoś? Pytania nie są wcale retoryczne, jak świadczą o tym dobrze znane skądinąd okoliczności.

Daremne okazały się wielowiekowe wysiłki zidentyfikowania przedmiotu filozofii. Nie osiągnięto w tej sprawie jakiegokolwiek jednomyślności. Koncepcje filozofii i jej zadań zmieniają się od szkoły do szkoły filozoficznej, a nawet od myśliciela do myśliciela. Będą to na ogół projekcje osobistych zainteresowań filozofa i właściwych mu preferencji badawczych. Jednocześnie filozofia nie może być po prostu o niczym, a więc bezprzedmiotowa. Przekazuje nam pewne treści o świecie, wiedzy i wartościach. Można pytać o status tych treści, nie można jednak wątpić, że są one o czymś. Filozofia zdaje się mieć swój przedmiot i zarazem go nie mieć. To paradoks, z którym uporać się musi każda refleksja metafizyczna zasługująca na to miano. Jeśli źle pytamy, to gdzie tkwiłby błąd?

Osobny kłopot sprawia miejsce filozofii w kulturze. Nie jest ona ani nauką, ani sztuką, ani religią, jakkolwiek łączy ją z tymi dziedzinami wielorakie związki i powinowactwa poświadczane historycznie. Nie byłyby to przy tym jedynie związki o charakterze horyzontalnym; wymienione dziedziny stają się zarazem przedmiotem dociekań filozofii.

Istnieją wszak między innymi – filozofia nauki, a także filozofia sztuki i religii. I dyscypliny te mają się całkiem dobrze. Rośnie ich piśmiennictwo, jak też przybywa im znaczących przedstawicieli. Co więcej, istnieje także filozofia kultury podejmująca najogólniejsze problemy z tego obszaru. I znów nie omija nas paradoks: będąc wewnątrz kultury, filozofia byłaby zarazem o kulturze (przekraczając ją w tym sensie).

Kroczymy wszakże dalej. Filozofia jest działalnością dyskursywną, realizuje się w języku, zakłada argumentację i logikę. Filozofowie stale



argumentują za lub przeciw czemuś. Mogłoby się zatem wydawać, że nie stoi na przeszkodzie osiągnięciu przez nich porozumienia i jedności poglądów. Tymczasem okazuje się to niemożliwe.

Filozofia wyraża się wprawdzie w języku, ale nie wyraża się w jednym języku. Charakterystyczna będzie dla niej cała wielość żargonów i dialektów, nieprzystających do siebie i wzajemnie nieprzetłumaczalnych. Wystarczy porównać język empiryzmu logicznego i język fenomenologów. Nie mówiąc już o idiomach Martina Heideggera i Jacques'a Derridy. To tylko przypomnienia z nowszych dziejów. Ale cała przeszłość filozofii nie odbiega bynajmniej od tego wzorca. Języki Platona i Arystotelesa okazują się równie niewspółmierne, jak języki współczesnych nam filozofów. Filozofia jak była podzielona i rozdarta, tak podzielona i rozdarta pozostała.

Nie unikniemy zasadniczych pytań. Czy filozofia może uchodzić za jednolitą całość o wspólnych przeznaczeniach? Niektórzy w to wątpią. Filozofia byłaby dla nich jedynie nazwą zbiorczą dla wielorakich poczynań i przedsięwzięć, których nie łączyłaby poza tym żadna bliższa więź. To dlaczego nazwa taka w ogóle się utrzymuje i wciąż jest w użyciu? Pytamy dalej: czy i jak możliwy byłby postęp w filozofii? Faktem jest, że gromadzi ona swoje wytwory w postaci systemów filozoficznych. Czy nie gromadzi ich jednak na podobnej zasadzie, jak czyni to sztuka? Otwarta na innowacje, filozofia nie zmierzałaby zarazem donikąd – w sensie celu i wyróżnionego kierunku. Pytania są tyleż nieodparte, co dramatyczne.

Filozofia od wieków oskarżana jest o podwójny defekt. Nie przynosi wyników trwałych i jest poznawczo jałowa. Ma być nadto pozbawiona jakichkolwiek odniesień i zastosowań praktycznych. Na pewno nie uczestniczy w naszej technologicznej grze ze światem i nie zwiększa naszych mocy sprawczych. Te zaś uchodzą za wartości nadrzędne w aktualnej cywilizacji.

Dlaczego w takim razie filozofia wciąż jeszcze trwa i nie znika ze sceny historycznej? Dlaczego jest nadal powszechnie nauczana i wykładana w ośrodkach akademickich świata? Dawno już powinna przecież zamilknąć, jeśli zawierzyć jej radykalnym krytykom. A może to krytycy się mylą, skoro ich prognozy tak systematycznie zawodzą? Czy nie przykładają do filozofii miar najzupełniej dla niej niestosownych i obcych jej naturze? Braliby ją w efekcie za coś, czym nie jest i czym być nie może. Nie tłumaczy to jeszcze, dlaczego to wokół filozofii organizuje się właśnie tyle negatywnych emocji i uprzedzeń. Dlaczego okazują się tak trwałe?

Nie daje się zlekceważyć także kolejna osobliwość filozofii. Otóż towarzyszyć jej będzie nieodmiennie refleksja o charakterze metafizycznym, a więc refleksja skierowana na nią samą. Osobliwość ta nie miałaby swoich odpowiedników na innych obszarach kultury.

Mogę uprawiać działalność artystyczną, nie wdając się w dociekania nad sztuką. Mogę pozostać osobą głęboko religijną, choć obce mi z gruntu będą zatrudnienia i troski teologów. Nie inaczej rzecz miałaby się i z nauką. Jedynie w pewnych szczególnych okolicznościach zdobywa się ona na poważną samorefleksję. Będzie tak zwłaszcza w momentach rewolucji naukowych, jak poucza nas Thomas Samuel Kuhn. Ale rewolucje naukowe, podobnie jak rewolucje polityczne, nie zdarzają się na co dzień.

Nigdy nie filozofuje się bezwiednie. Filozofowie w pewnym sensie stale zajęci będą sobą i swoim rzemiosłem. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że filozofię dręczą wspomniane wcześniej niepokoje – o przedmiot, status i miejsce w kulturze. Już sam bowiem wybór jakiegoś problemu, jako problemu filozoficznego, przesądza o naturze filozofii: o tym, czym jest i co należy do jej zadań. Będzie to tym bardziej oczywiste, gdy filozof zechce wystąpić z własnym systemem myślowym. Nie obejdzie się wówczas bez zasadniczych rozstrzygnięć i propozycji metafizycznych.

Znajdą one niekiedy wyraz w oficjalnych wręcz deklaracjach i oświadczeniach – *vide* Edmund Husserl i Koło Wiedeńskie.

Sytuacja ta nie mogła nie zaowocować w pewien sposób. Refleksja metafilozoficzna przybrała współcześnie postać osobnej dyscypliny, która staje obok tradycyjnych działów filozofii. Filozofuje się dziś o samej filozofii, jak filozofowano od zawsze o Bogu, świecie, wiedzy i wartościach.

I znów rzecz charakterystyczna. Filozofia sztuki nie jest sztuką. Filozofia religii nie jest religią. Ale filozofia filozofii byłaby po prostu filozofią. Filozofia okazuje się na swój sposób samozamknięta i samoodnieszona.

CZĘŚĆ PIERWSZA



KWESTIE FILOZOFICZNE  
PRÓBA TYPOLOGII



## O PYTANIACH FILOZOFII OGÓLNIE

Filozofia nie składa się z samych pytań, jak z samych pytań nie składa się nauka. Pytania ważą jednak w filozofii więcej niż w nauce. Jest tak z wielu powodów.

Charakterystyczna dla pytań filozoficznych jest ich nadzwyczajna żywotność. Nie zużywają się i nie tracą na aktualności. Raz uformowane, utrzymywać się będą w dziejach bez większych zmian. Ma to swoje zrozumiałe następstwa.

O tożsamości filozofii decydować będą pytania, nie zaś systemy filozoficzne. Te ostatnie byłyby nie tylko czymś wtórnym i pochodnym. Stanowiłyby zarazem ruchomą i przemijającą część filozofii. Jeśli wracają w dziejach, to nigdy w tej samej postaci. Świadczą o tym choćby losy myśli Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Immanuela Kanta czy Georga Hegla. Historycznym nawrotem towarzyszą w każdym z tych przypadków mniej czy bardziej radykalne reinterpretacje wyjściowych systemów. Filozofia nie jest poza historią. Doświadczać więc będzie całej zmienności i przemijalności koniunktur historycznych.

Mitem byłaby przywoływana niekiedy opinia, iż całe dzieje filozofii Zachodu to jedynie ciąg przyczynków czy przypisów do myśli Platona. Są opinie, które kompromitują. Platon nie jest bynajmniej ostatnim słowem w dziejach problematyki filozoficznej. Ewidencja historyczna jest w tej sprawie aż nazbyt obfita.

---

Przed Kartezjuszem nie mogło się pojawić pytanie o istnienie świata zewnętrznego, to jest świata poza myślą. Jest ono efektem rewolucji, jakiej dokonuje Kartezjusz w filozofii. Przed Davidem Humem nie pytano o stosunek faktów i wartości. Dopiero wraz z Kantem wystąpi kwestia sądów syntetycznych *a priori*. Kreację nowych pytań można uznać wręcz za miarę wielkości filozofa.

Pytania filozofii byłyby nie tylko wieczne czy długowieczne. Byłyby zarazem wielorako zróżnicowane co do swej formy i treści. Widać to już na pierwszy rzut oka.

Co miałyby łączyć pytanie o Absolut z pytaniem o wartość i prawomocność ludzkiej wiedzy? Te zaś z kolei z takimi kwestiami, jak problem ciała i umysłu, bądź zagadnienie faktów i wartości. A filozofowie pytają także o prawdę i fałsz, dobro i zło, jak też o wiele innych rzeczy. Ta różnorodność pytań filozoficznych stanowi wyzwanie dla refleksji metafizycznej.

Jest oczywiste, że nie obejdzie się bez takiej lub innej klasyfikacji czy typologii tych pytań. Filozofowie postępują tak od dawna, dzieląc na przykład swoje kwestie na metafizyczne, epistemologiczne i aksjologiczne. To podział, który sięga czasów starożytnych i przeniknął do podręczników. Chociaż nie jest ani wyczerpujący, ani rozłączny. Dla przykładu, kwestia faktów i wartości miałaby zarówno swoje aspekty metafizyczne, jak i epistemologiczne. Nie jest to jednak najistotniejsze w naszym przypadku.

Przed nami bowiem pojawiają się pytania (metapytania): Dlaczego filozofia wyraża się w takiej wielorakości zapytywań i zainteresowań? Z jakich źródeł biją te zainteresowania? Czymkolwiek byłyby owe źródła, muszą być one na swój sposób niejednorodne, aby generować wspomnianą różnorodność problematyki. Jednocześnie, mimo tej niejednorodności, łączyć je musi jakaś wspólnota wyższego rzędu, aby zapewnić z kolei filozofii odrębne miejsce w porządku naszych zajęć

intelektualnych. Filozofia nie byłaby jedynie luźną federacją zagadnień, a tym bardziej zagadnień przygodnych i przypadkowych.

O pytaniach filozofii usłyszeć możemy coś więcej i coś nadto. Otóż w opinii powszechnej uchodzić one będą za jakoś wyjątkowe, niezwykle, dziwne, jeśli nie wręcz dziwaczne. Za tym odczuciem kryć się może bodaj potrójna intuicja.

Pytania filozofii byłyby zasadniczo obce nauce i myśleniu potocznemu. Jeśli pojawiają się na tych obszarach, to raczej jak gdyby od święta. (Filozofia jako niedziela naszego języka i myślenia – znamy dobrze te formuły i ich autorów). Nie wyobrażamy sobie, by uczony zapytywał: Dlaczego istnieje raczej coś niż nic? (Może trzeba uczynić tu wyjątek dla współczesnej kosmologii). Uczeni nie dyskutują na temat Absolutu, ani sensu świata, życia czy historii. Kurt Gödel poszukiwał dowodu na istnienie Boga, ale trudno uznać te wysiłki za kontynuację jego prac z dziedziny logiki i metalogiki. To nie tylko kwestia podziału pracy między uczonymi a filozofami. To nieprzekraczalna różnica w samych poziomach dyskursu. Odnosimy nieodparte wrażenie, że dyskurs filozofii sytuuje się jakby powyżej lub poniżej dyskursu naukowego, nie zaś po prostu obok niego i wraz z nim.

Blaise Pascal ubolewał kiedyś, że ludzie tak mało uwagi poświęcają sprawom ostatecznym – życiu pośmiertnemu i Bogu. A są to, jego zdaniem, jedyne naprawdę liczące się wyzwania, jakie stają przed nami. Obejmują bowiem całą nieodgadnioną przyszłość, która trwać będzie bez końca po naszym rozstaniu się z ciałem i materią. Pascal uległ złudzeniu. Kwestie ostateczne byłyby takie, ponieważ wykraczają poza życie i doczesność. Nie są więc i nie mogą być przeżywane na tych samych prawach, jak treści immanentne życiu – z ich niecierpiącymi zwłoki imperatywami.

Pytania filozofii sprawiają na nas wrażenie obcych i dziwnych także z innego powodu. Bywa mianowicie, że pytań tych po prostu



nie rozumiemy. Rzecz nie tylko w tym, że nie znamy na nie odpowiedzi. Nie wiemy bowiem, jak i gdzie odpowiedzi takich moglibyśmy w ogóle poszukiwać. Pamiętamy Wittgensteinowskie: „Nie mogę się rozeznąć”. To zrozumiała reakcja na kwestie filozofii.

W pytaniach nauki i życia codziennego chodzi na ogół o zdobycie informacji. Czegoś nie wiemy, a chcielibyśmy wiedzieć. Kwestie filozofii stawiają nas wobec zgoła innych wyzwania. W czym rzecz?

Weźmy, dla przykładu, problem ciała i umysłu. Nabrał on znaczenia po wystąpieniu Kartezjusza i nie przestaje nas odtąd absorbować. Za wzajemnym oddziaływaniem ciała i umysłu zdają się przemawiać najbardziej elementarne doświadczenia. Jakoż aktami woli wprawiam swoje ciało w ruch. Odczuwam także ból, gdy ukłuję się w palec. Jak jest to jednak możliwe? Jak nie-fizyczna i nie-energetyczna myśl może wprawiać cokolwiek w ruch? Jak pewien bodziec o charakterze fizycznym miałby przeobrażać się w akt i treść psychiczną, by wystąpić jako wrażenie bólu? Coś się dzieje i zachodzi, co zgoła nie powinno się dziać i zachodzić. Nie liczymy tu przy tym na żadne nadzwyczajne odkrycia, które rozjaśniłyby nam sytuację. To, z czym mamy do czynienia, to raczej aporia logiczna, nie zaś problem empiryczny. Jak mielibyśmy się jednak z taką aporią uporać?

Dziwność pytań filozoficznych brałaby się także z innego jeszcze źródła. Byłyby one mianowicie reakcją na pewne zdumiewające skądinąd fakty – jak to, że cokolwiek w ogóle istnieje, że jest świat wyposażony w swoje jakości i że świat ten możemy czynić przedmiotem naszych zabiegów praktycznych i poznawczych. Że coś, co nie jest myślą, może być przez myśl przyswojone i stawać się jej treścią. Że w ogóle istnieje coś takiego jak myśl, wyposażona w reguły logiki i zdolna do generowania nowych idei. Wokół myślenia i istnienia obracać się będą stale tryby maszyny filozoficznej. A szłoby przy tym o fakty najpowszechniej dostępne, jak też doświadczane zawsze i przez wszystkich.

„Wiem, póki nie pytasz” – komentuje święty Augustyn pytanie o czas. W innych słowach tę samą myśl wypowiada Heidegger: to, co nam ontycznie najbliższe, byłoby zarazem dla nas najbardziej odległe w sensie ontologicznym. Filozofia przekuwa w tajemnicę oczywistości dnia codziennego. I byłaby to może jedna z jej najbardziej zastanawiających osobliwości.

Starożytni stale podnoszą, że filozofia bierze się ze zdziwienia. Zapominają jednak dodać, że samo to zdziwienie musi budzić zdziwienie: dotyczy bowiem nie jakichś niezwykłych zjawisk, lecz czegoś, co jest najbardziej dla nas swojskie i zwyczajne. Zapoznają także inną okoliczność, że to mianowicie stąd brałoby się także swoiste dla pytań filozoficznych zjawisko ambiwalencji. Doświadczane one będą jako banały, a jednocześnie jako wyraz niepojętej głębi. Żadna ze stron tego doświadczenia nie daje się przy tym oddzielić od drugiej.

Mówimy tradycyjnie już o problemach filozofii. I tak zapewne pozostanie. Ale niektórzy proponują nam w to miejsce inne określenia, jak zagadki i tajemnice. I przyznać trzeba, że nie byłyby to propozycje bez podstaw.

## KWESTIE FUNDAMENTALISTYCZNE ŚWIAT JAKO CAŁOŚĆ

Czy świat naszego doświadczenia jest rzeczywistością ostateczną i nieprzekraczalną, czy też ukrywa się za nim jakiś inny rodzaj rzeczywistości – głębszy i bardziej fundamentalny, aczkolwiek niedostępny doświadczeniu? Pytamy jeszcze inaczej: Czy świat jest samowystarczalny i samowyjaśnialny, czy też wymaga jako całość ontycznego wsparcia i osobnych wyjaśnień? Najkrócej nasze pytanie mogłoby brzmieć: Czy istnieje pozaświatowy Absolut?

Pytamy więc rozmaicie. Sens tej uporczywej dociekliwości pozostaje wszakże nieodmienny: chcemy wiedzieć coś o świecie jako całości. Nie pytamy o taki lub inny fragment świata, lecz o świat wzięty jako swoista totalność. Chcemy przy tym wiedzieć coś nader istotnego: Czy świat ów utrzymuje się niejako własną mocą, czy też moc swą (a nawet sam fakt swojego istnienia) czerpie skądinąd? Pytanie to nie milknie w dziejach. Rozwinięto również w tej sprawie rozmaite strategie poszukiwawcze. Na niektóre z nich zamierzamy obecnie zwrócić właśnie uwagę.

### DROGA PLATONA

Platon dokonał odkrycia. Odkrył mianowicie, że świat ma strukturę, a nie tylko zbudowany jest z czegoś, z jakiegoś surowca i materiału. Ta ostatnia kwestia, znana jako pytanie o *arché*, stanowiła główny przedmiot zainteresowań wczesnych filozofów greckich. U Platona traci ona na znaczeniu. Punkt ciężkości filozofowania przesuwa on ku innym sprawom, wypracowując nowe pytania i punkty widzenia. Rzecz wiąże się ze wspomnianym odkryciem. O jakich zatem strukturach wewnątrzświatowych mówi Platon?

Będą to przede wszystkim struktury gatunkowo-rodzajowe, jako że świat przedmiotów dzieli się na gatunki i rodzaje. I byłaby to okoliczność tyleż oczywista, co zagadkowa. Dlaczego świat nie składa się po prostu z przedmiotów jednorodnych co do swej formy i natury? Dlaczego w ogóle dzieli się i rozczłonkowuje? Nasze zaciekawienie w tym względzie nie dozna zapewne łatwej satysfakcji, jeśli w ogóle satysfakcja taka będzie kiedykolwiek możliwa.

Tym bardziej, że rzecz nie kończy się na strukturach gatunkowych i rodzajowych. Wystąpią także inne zróżnicowania. W świecie obecne będą formy geometryczne, jak też reprezentację swoją znajdą w nim wielość i liczby. Przedmiotów określonego gatunku może być więcej

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

